

Kuryer Poznański.

No. 18.

Redaktor: Teodor Żyohliński.

Piątek, 23 stycznia 1874.

Rok III.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Moese w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norimberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 stycznia.

Wczoraj przedstawiliśmy obraz ucisku Kościoła w Szwajcaryi, w owym aż dotąd przybytku wszelkich swobód i wolności, którego się republikański rząd dopuszcza pod naciskiem „żelaznego” ramienia, co z Berlina zdaje się obecnie całemu światu przepisywać prawa. Dziś zaznaczymy daleko smutniejszy jeszcze objaw. Katolicka odwieczna Austria i dynastia jej, nosząca najzaszczytniejsze miano „apostolskiej”, ulegając widocznie temu samemu naciskowi, przełożyła sejmowi monarchii do przyjęcia cały szereg praw, skierowanych przeciw Kościołowi. Już wczoraj rozniósł telegraf wiadomość o tém, dziś podajemy wyszczególnienie projektów owych pod rubryką właściwą. Do uzupełnienia i całkowitego nasładowania takichże praw, uchwalonych dla monarchii pruskiej, nie dostaje tylko jeszcze prawa o ślubach cywilnych, zapewne jednak ulegnie rząd austriacki i pod tym względem naleganiem przemożnego swego sprzymierzeńca, bo już liberalne dzienniki berlińskie gorszą się nad „słabością” pana Stremayr, który z zbytnej lekkości i względności nie odważył się od razu pójść za przykładem pruskiego swego kolegi, i zapowiadają, że za tę tylko cenę może Austria utrzymać nadal przyjazne i życzliwe stosunki z Niemcami.

Ministryalna pruska Provinzial-Corresp. poświęca wybranemu świeżo parlamentowi rzeszy niemieckiej długi artykuł, w którym, z ubolewaniem przynajmniej, że w parlamencie liczba zasadniczych przeciwników niemal się podwoiła, przewiduje, iż to wpłynąć musi bardzo niekorzystnie na przebieg czynności parlamentarnych, zwłaszcza, że i pomiędzy stronnictwami liberalnymi już nie istnieje dawniejsza zgoda we wszystkich żywniejszych sprawach, a przynajmniej w środkach ku ich przeprowadzeniu.

Germania ogłosiła dosłowne brzmienie w łacińskim tekście buli Papieża Piusa VI obok wydrukowanej przez Köln. Ztg konstytucyi niy Piusa IX i przekonała przez to wszystkich, którzyby jeszcze o tém wątpić mogli, że ów dokument kolońskiego dziennika jest z małemi zmianami przedrukiem buli Piusa VI. Teraz przynajmniej w skutek tego już same nawet liberalne dzienniki, że uwierzyły zbyt łatwo grubym mistyfikacyi.

Opinia publiczna w Francyi oburzona jest do najwyższego stopnia uległością rządu swego wobec nacisku Niemiec, pod którym odjął dziennikom, a co gorsza, dostojnikom Kościoła swobodę słowa, to paladyum wszelkiej wolności. Jak slychać, przysposabia się już interpelacya w Zgromadzeniu narodowem względem zawieszenia dziennika Univers, a przy tej sposobności rząd zapewne gorzkich prawd się nasłucha. Szczegóły zawieszenia Univers'a podamy jutro.

Jak się dowiadujemy, p. naczelny prezes doniósł ks. Arcybiskupowi, że już winien zapłacić karę 500 tal., za nieobsadzenie beneficjum w Dobrzycu, oświadczył zarazem, że jeśli w 14 dniach obsadzenie nie nastąpi, nowa kara 1000 tal. wyrzeczona zostanie na drodze administracyjnej.

Bawić się w te drobniaki wobec wielkiego procesu, którego wypadek wszyscy naprzód znają, jest to po prostu, ile nam się zdaje, słomę młócić.

Dzisiaj odbywa się w Gnieźnie pogrzeb ks. Infułata śp. Jana Zienkiewicza, Prałata proboszcza kapituły gnieźnieńskiej, Doktora filozofii i teologii. Zmarły zajmował przez wiele lat wysokie w kościele naszym stanowisko i umierając wśród ciężkich okoliczności dzisiejszych, pozostawia opróżnione godności, które ani przewidzieć, w czyje się ręce dostaną. Ks. Prałat Jan Zienkiewicz należał do rzędu ludzi zdolnych i wykształconych i długie lata zajmował się gorliwie historią i piśmiennictwem narodu swojego. Sam mało pisał, innym przecież chętnie pomagał w poszukiwaniach i bystrzej rady udzielał. Od niego śp. Tytus Działyński dostał zabytek stariej mowy polskiej, który później wydał z takim przepychem, on wydawcą kodeksów dyplomatycznych, on wydawnictwem dzieł Długosza pożytecznych nie skąpił wskazówek. Ktokolwiek w Gnieźnie zwiadał pomniki katedralne i chciał się czegoś o katedralnej tradycyi dowiedzieć, zawsze udawał się do uczoności zmarłego, który umiał i rozmową zająć i przyjąć gościnnie w domu swoim.

Śp. ks. Prałat Zienkiewicz pochodził z Koźmina i przyszedł na świat w r. 1797, a więc w chwili, gdy kraj rozszarpany nie miał politycznego istnienia.

Do szkół chodził w Poznaniu, uniwersyteckie nauki we Wrocławiu odbywał. Poświęciwszy się

stanowi duchownemu, w roku 1821 kapłanem został. Obowiązki duchowne jako wikaryusz i proboszcz w Brodach lat dziesięć około sprawował. Godność kanonika metropolitalnego gnieźnieńskiego otrzymał w r. 1830. Za rządów ks. Arcybiskupa Przyłuskiego sprawował obowiązki Oficyała; po śmierci ks. Przyłuskiego piastował wysoki urząd administratora kapitulnego archidiecezyi gnieźnieńskiej. Dzisiejszy Arcypasterz powołał go po śmierci ks. Biskupa Brodziszewskiego na proboszcza starożytnej katedry i wyrobił tak dla niego, jak i dla Prałatów katedry poznańskiej przywilej noszenia infuły. Śp. ks. Zienkiewicz władał biegle językiem ojczystym i językiem łacińskim: w obu tych językach z wdziękiem i poprawnością przemawiał, pisał wykwiennie. Przed dwoma laty obchodził sekundycę kapłańską, mimo jednak podeszłego wieku był czerstwy na umyśle i dopiero przed kilku miesiącami objawiła się u niego straszna choroba raka w gardle. Operowany w końcu listopada we Wrocławiu z uderzającą odwagą zniósł bolesną operacyę. Cóżkolwiek bądź nie postępu choroby wstrzymać nie mogło. Sakramentami św. na czas opatrzony, spokojnie oczekiwał śmierci. Sprawy kościelne dzisiejsze, tak, jak niegdyś w r. 1839 za ks. Arcybiskupa Dunina, zajmowały go żywo. Trzymał ze Zwierzchnikiem swoim duchownym i niedawno jeszcze ks. Arcybiskupowi w osobnym piśmie wierność i przywiązanie wyrażał. Strata jego tém dotkliwiej czuć się nam daje, że dziś każdy ubytek osłabia zagrożony zewsząd zastęp duchowny. Nie licząc swoją, ale ceną bibliotekę nieboszczyka za życia jeszcze do biblioteki kapitulnej wcielił.

„Prześladowanie chrześcian w niemieckim państwie.“

II.

Augsburgska Allg. Ztg, a za nią Posener Ztg w grubym pograżone błędzie, kiedy sądzą, że ks. Arcybiskup nasz jest ślepem narzędziem w ręku jakiego agitatora politycznego. Na każdym kroku tyle on samodzielności zawsze okazywał i okazuje, że posiadzi go o to może chyba najzupełniejszy nierozum, lub złość rozmyślna. Wszak i świeżo najzupełniej samodzielnie, wedle własnego sumiennego przekonania postąpił sobie ksiądz Arcybiskup, odmawiając stawienia się przed sądy świeckie w sprawach duchownych, kiedy rzekomy agitator, za jakiego ogłoszon ksiądz Biskup Janiszewski, stanął i bronił się osobiście.

Wszelkiemu znaczeniu spraw duchownych z świeckimi przeciwny ksiądz Arcybiskup wydawał w tej sprawie rozporządzenia, które rzekomy agitator, ksiądz Biskup Janiszewski, podpisywał. Jakże ten fakt pogodzą pisma niemieckie ze swą tezą o agitatorstwie politycznym obu Biskupów i o poddaniu się księdza Arcybiskupa pod wpływ Biskupa? Wszakże przeciwnie obaj oświadczyli się przeciw agitatorstwu politycznemu duchowieństwa; a ksiądz Biskup w tém pisał się na zdanie księdza Arcybiskupa, a nie na odwrót.

Ten jeden fakt już wywraca cały ten gmach karciany z urojen Augsburgerki i za nią Posenerki, wystraszonej „polskim fanatyzmem” ukrytym i w ruchu naszym kościelnym.

Że ksiądz Arcybiskup nie chciał podać ręki do nadużywania religii do celu tak przewrotnego, jakim jest wynarodowienie, to nikt rozsądny w tém nie dopatry agitatorstwa, ni fanatyzmu, lecz każdy widzieć będzie godność prawego biskupa, który wzdyga się rękę przyłożyć do mordu całego narodu, a więc do zbrodni politycznej.

We wszystkich zaś innych sprawach, jakie się toczą podczas sporu państwa, rządu z Kościołem, nic nie ma, coby choć cieni mogło mieć jakiego pozoru polityki światowej, a więc i fanatyzmu narodowościowego. We wszystkim rozgrywa się tylko wielka sprawa wolności: wolności Kościoła, wolności sumień.

Tém właśnie wielki nasz Prymas, że bez wszelkich ubocznych celów ma na oku sprawę samegoż Boga; żadnej atoli z zacnych spraw ludzkich nie zaprzeczając, ani opuszczając, ani wydając na pastwę, jak np. narodowości, choćby tém mógł może pozorny okupić pokój sprawie religii.

Zarzut uczyniony mu przez Augsburgerkę, że jest narzędziem w czyjśh rękę, liberalna prasa tylekroć miotala naprzeciw Ojcu św. Piusowi IX, jakoby był cały pod wpływem Jezuitów: ani jednego, ani drugiego niepożytej sławy nie zaćmi ta niedorzeczność ich nieprzyjaciół.

Augsburgska Allg. Ztg, wychodząc z przypuszczenia, że „ten sam polski fanatyzm” dziś się przejawia w proteście kościelnym naprzeciw zamachom liberalnym rządu, co dawniej w manifestach polskich naprzeciw niesprawiedliwościom niemieckiego rządu i parlamentu, wcielającego Polaków w skład Niemiec; a że to wszystko dziś, jak dawniej jest dziełem onego agitatora rzekomego ks. Janiszewskiego („dzis bardzo mądrego” sic!), zwraca myśl swą do ubiegłej niedawno przeszłości i historyzoficzne poglądy roztacza nad żałobami polskiego narodu naprzeciw gwałtom niemieckim, czego tak wymownym tłumaczem narodu był na sejmie frankfurckim ks. Janiszewski.

Może sobie Augsburgerka jego wystąpienie, któremu świętości odmówić sama się nie poważa, może je nazwać liberum veto; ale tém go nie zożydzi.

Liberum veto, [którego tak idealnej podniosłości dorosły nasze pradziady przez wiele czasów świetnych swych dziejów, zohydzone zostało nareszcie przez nadużycie w społeczeństwie moralnie już podupadłym. Takim liberum veto zohydzonem nie był protest ks. Janiszewskiego na sejmie frankfurckim; ale liberum veto w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. Syn niegdyś wolnego narodu, któremu sąsiady wdary byt udzielny, później poręczyły jakiś byt udzielny i przysięgą i obietnicą, stanął w obec wiekowych ciemniców rodu słowiańskiego, zamierzających dopuścić się nowej niesprawiedliwości, nowego podziału Polski, i założył veto, którego z kart swjej historii niemieckiej nie wymażecie nigdy.

Cóż dziwnego, że wszędzie gnębieni Słowianie umyślili radzić nad dolą spólną na zjeździe pragskim? że też i ks. J. wziął w nim udział? „Insurekcyi czeskiej” dopatrzyła się w tym zjeździe pierwsza zapewne Augsburgska Allg. Ztg.

Augsburgska Allg. Ztg twierdzi, że Niemcy domagali się wcielenia Polaków w skład swego państwa słusznie, gdyż „państwa polskiego już nie było.” Ale było państwo pruskie, które obowiązane było przysięgą i obietnicą królewską do uszanowania i zachowania odrębności polskiego narodu. Czyż w upadkiem państwa upada i ginie zaraz naród? czyż go wyzuwać wolno z charakteru i miana, i przetrzucać nim jak piłką z rąk do rąk, podawać go na własność to tego, to owego państwa?

Nie będziemy przeczyli, że „szlachta polska” zawiniła po części upadek Rzeczypospolitej polskiej. Szlachta tu, jak wszędzie, była przeważnym czynnikiem narodowym, a więc i cnoty i zasługi i występki i odpowiedzialność za wszystko złe jej jest udziałem.

Że rozkochana w ideale swym Rzeczypospolitej wziętej z rzymskich wzorów, Polska i społecznie kształtowała się pospołu z resztą Europy na podobnychże, co w starym Rzymie, pierwiastkach, przewagi jednych, niewoli drugich, zkad poszła coraz cięższa niewola kmiecia, z tego niech nam Niemcy za-

rzutu nie czynią. Któż to przyniósł niewolę do Słowian, jeżeli nie oni? Samże Sachsen-spiegel wyraźnie powiada, że na onych ziemiach, ongi słowiańskich nieznane było poddaństwo, dopóki go nie wprowadzili Niemcy. Zresztą już cały polski naród w konstytucyi 3 maja naprawił wiekowe krzywdy, wyrządzone stanowi mieszczańskiemu i kmiecemu, kiedy u Niemców zaledwie monarchowie reformatorzy, Józef II i Fryderyk II. pomyśleli o polepszeniu stosunków społecznych. A gdyby ten wasz reformatorski u siebie Fryderyk nie był się tak lękał ducha wolności i równości obywatelskiej, jaki się tak potężnie odezwał w konstytucyi 3 maja; gdyby tego „jakobinizmu” polskiej szlachty nie był zdusił w zarodzie przez rozdarcie kraju polskiego, przez zagwarantowanie nierządu, i „liberum veto;” albo gdyby do obrony naprzeciw machiawelizmowi praktycznemu tego teoretycznego Antimachiawela było w onczas dość charakterów w narodzie polskim: witana z zapalem przez największego polityka Anglii Burk'ego, pokojowa rewolucya społeczna, przez konstytucyę 3 maja zainaugurowana, byłaby się dokonała w Polsce bez uraganów i krwi potoku. Wy Niemcy winniście wszczęciu się niewoli u Słowian, i jej trwaniu w Polsce, którąście „jakobińską” ogłosili i zabili, dla tego, że was wyprzedziła w dążeniu do równouprawnienia w wolności obywatelskiej.

Glupią potwarzą, że chata chłopka polskiego jest takim szafasem kałmuka. — Ale gdyby i tak było: czy dla tego, żeby lepiej mieszkał, wpierv ma się wynaturzyć? zostać Niemcem? Żeby tak bardzo górował u nas chłop niemiecki nad polskim, to rzecz jeszcze wątpliwa. Ale gdybyśmy i nawet wiele korzystać mieli dziś od Niemców, to podobno byłaby to tylko rzecz oddana. Bo Niemcy, jakich Tacyt opisuje jako opilców, próżniaków, graczy namiętnych, od kogóż pojęcie granic (po staroniemiecku granitz — dzis graenze) własności mają? od kogo nazwę nawet tego pługą, którym rzekomo zdobywają słowiańskie dzierżawy? od kogóż więc pierwsze nasiona cywilizacyi odebrali, jeżeli nie od tego zawojowanego przez nich orężem, cichego słowiańskiego ludu, który nawet w dawnych dokumentach niemieckich pod tą nazwą „Judi” w znaczeniu poddanych występuje?

Dla tego, że Polaków nadzieje zawiódł Napoleon I, to im nadziei w lepszą przyszłość ze serca nie wydrze. Bo choć i Polak znać może w podziale Polski sąd świata, ale niekoniecznie w ostatniej już instancyi. My, jak Machabejscy męczennicy, wierzym, że nas P. Bóg sądem swym nawiedził, ale nie ku zatracie, lecz ku podniesieniu moralnemu narodu: a wy, co się uważacie za panów i ciał i dusz naszych na wieki, jesteście tylko narzędziami Opatrzności dla oczyszczenia naszego przez wasz ucisk. My nie chcemy cofnąć pochodni dziejów, ale ufamy, że sam „Pan czasów kłębek mota”, że do Boga, nie do was wieki przyszłe historii należą.

Kanibalizm, nie wiemy, komu przeczytać więcej, czy temu, kogo tysiąc wieków krzywdy obciąża, czy ktoby chciał restytucyi in integrum; choć zresztą wcale nie piszemy na marzenia ultrasłowiańskie.

W końcu z wdzięcznością to przyjmujemy, że Augsburgska Allg. Ztg, a za nią Posener Ztg pod tytułem: „Prześladowanie chrześcian w państwie niemieckim” mówi o żałobach naszych polskich.

Przez to przyznają, że w naszych prawach pogwałcona jest samaż zasada prawa chrześciańskiego narodów, które polega na moralności, za zakonie bożym, na dekalogu.

Wszystkie hasła, w imię których praw,

nam ukrócają: interesu państwa niemieckiego, kultury, świętych zwycięstw, przez które wedle niektórych panów germanizatorów sam Bóg przemówił i uwolnił państwo niemieckie od wszystkich dawnych przysięg i zobowiązań, choć najuroczystszych, nie są niczym więcej, jak wyrazem pogańskiej zasady: „siła przed prawem“, a nawet „siła samémże prawem.“

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Npian raczył zezwolić generał-adjutantowi, generał-feldmarszałkowi baronowi von Manteuffel przydział order rosyjski św. Andrzeja, nadany mu przez cesarza rosyjskiego; a pułkownikowi i adjutantowi przybojnym hrabiemu von Lehndorff i księciu Antoniemu Radziwiłłowi wielki krzyż oficerski włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza nadanego im przez króla włoskiego.

*** Nekrologia.** Coraz więcej z dniem każdym znika z przed naszych oczu osób, które do dawnych, wymierających dziś generacji należą, tworzyły przez długie lata nie tylko u nas w Księstwie, ale i po za jego granicami ogniska, w których dostatek obok gościnności zgromadzał dobor polskiego towarzystwa. Wczoraj doszła nas wiadomość o nagłej śmierci w Wrocławiu śp. Melanii z Wilkońskich Stablewskiej, siostryżniczki generała Umfińskiego a wdowy po śp. Erazmie, którego pamięć dotąd w najszerszych zachowała się kołach. Pani rozległego majątku, zoną powszechnie poważaną w kraju i zagranicą męża, miała Zmarła sposobność dużo poznać świata, wiele w nim żyć, i niejedną znakomitość przyjmować w swym domu, znanym z najwybitniejszej wytworności. To też śmierć jej boleśnie dotyka nie tylko rodzinę, ale i wszystkich tych, co bliżej znali gościnne progi państwa Erazmów Stablewskich. Pokój Jej Cieniom a pociecha osieroconym Jój dzieciom!

*** Za spokoj duszy śp. hr. Sewerynowej Mielżyńskiej** odbyło się wczoraj w kościele farnym nabożeństwo żałobne. Dzień. Pozn. słusznie ubolewa, że w kościele tylko mała garstka osób się zebrała, zapomina przecież o tym, że panie, urządzające nabożeństwo, jedynie w Dzienniku o nim zawiadomić raczyły publiczność. Zkądże więc ogół publiczności mógł się o nabożeństwo dowiedzieć?

*** Ku wyjaśnieniu** zapisujemy na tym miejscu, że kolacyonowaniem rękopisów Długosza z rękopisem gnieźnieńskim zajmował się nie zgąszy ks. prałat Zienkiewicz, ale ks. Marcin Chwaliszewski.

*** Ślub.** Dnia 28 bm. odbędzie się w Berlinie ślub młodego hr. Rzyckiego z księżniczką Eufemią Radziwiłłówną, córką śp. księcia Wilhelma. Narzeczoną jest bliskim krewnym narzeczonej, albowiem rodzi się z księżniczki Radziwiłłówny, siostry stryjczonej zmarłych księcia Wilhelma i Bogusława.

*** Curiosum.** Schles. Presse następujący zamieszca oryginalny telegram z Poznania: „Pomiędzy Polakami ogólnie objawia się rozdwojenie. „Liberałowie“ zarzaczają „ultramontanom“, że ze społeczeństwa polskiego zrobili tabulam rasam. Utworzenia polskich klubów liberalnych, których celem walka przeciw duchowieństwu pod nader energicznym przewodem wyglądać można co chwila.“

*** Ks. Pedzińskiemu,** proboszczowi przy kościele św. Marcina w Poznaniu, odebrał rząd inspekcją szkolną.

*** W teatrze polskim** jutro Narzymkiego: „Epidemia“, w niedzielę Maleckiego: „Wieniec grochowy.“

*** Odczytu** ks. Likowskiego w sali pałacu hr. Dziąłyńskiego rozpoczyna się dziś, o godzinie 6 wieczorem.

*** Na chorego** na piersi młodzieńca nadesłał XX. 2 tal., L. M. 1 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 8 tal.

*** Dyrektora sądu powiatowego Dalek** w Dramburgu, dawniejszego prokuratora w Elblągu, mianowano wyższym prokuratorem przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie.

*** Z powodu zgonu** hr. Berga zakazano w Warszawie w ciągu trzech dni zabaw publicznych.

*** Uroczystość Jordanu** odbyła się we Lwowie dnia 18 bm. z całą okazałością tego religijnego obrzędu przy udziale reprezentantów władz i nadwójcaj licznie zgromadzonej ludności. Celebrował przy procesji i święceniu wody Najprz. ks. Metropolita Sembratowicz w liczny orszak duchowieństwa. Wojsko tworzyło szpalery. Pogoda prześliczna, która tchem swym niemal wiosennym od kilku dni w styczniu maj nam przypomina, sprzyjała bardzo aktowi religijnemu, który należy do najpiękniejszych i najokazalszych ceremonii wschodniego obrządku.

*** U wiceprezydenta namiestnictwa p. Bartmańskiego** we Lwowie odbył się na czesę dwudziestopięcioletniej rocznicy objęcia namiestniczych rządów Galicji przez hr. Agenora Gołuchowskiego wielki obiad, na którym zaproszeni byli wszyscy naczelnicy lwowskich władz wojskowych i cywilnych.

*** W uzupełnieniu** wczorajszej naszej wzmianki o onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta donosimy, że przewodniczącym w zgromadzeniu reprezentantów wybrano na rok bieżący ponownie pana radcę sprawiedliwości Pileta, a jego zastępcą radcę handlowego p. B. Jaffego. Do komisji prawnej: pp. Tschuschkego, doktora Samtera, Reimaona i Orgiera; do komisji budowniczej: pp. Schultza, Neukranza, Feckerta, M. Czapskiego, Gerstla, Junggo, Hesselbeina i Rehfelda; do komisji skarbowej: pp. Löwinsohna, Mützla, B. Jaffego, L. Jaffego, S. Jaffego, doktora Samtera, S. Briskego, Kantorowicza, H. Marcusa, M. Cohna; do komisji szkolnej: pp. doktora Briegera, L. Türka, C. Meyera, B. Jaffego, Janowicza, Mützla, M. Czapskiego; do komisji wyborczej: pp. L. Türka, Orgiera, Dahlkego, Junggo, C. Meyera, C. T. Meyera, Janowicza, Rehfelda; do komisji kasowej: pp. S. Briskego i Janowicza, zastępcą p. Dahlkego.

*** Właścicielowi dóbr p. Ignacemu Grabowskiemu** w Poznaniu nadano prawo eksploataowania węgla brunatnego w dwóch nowych kopalniach, w powiecie szamotulskim położonych a nazwanych „Zosiuka“ i „Władzia.“

*** Pani Zech,** urodzona Hilgendorf w Krotoszynie, zapisała gimnazjum w Ostrowie kapitał 1500 talarów na ustanowienie stypendjum dla jednego ucznia owego gimnazjum.

*** Pewien właściciel** dobrze pozostawił onegdaj nad wieczorem w tutejszym biurze telegraficznym swój pugilares, w którym się znajdowało około 1400 talarów. Stratę swą spostrzegł dopiero w pobliskiej restauracji, do której się był udał. Wrócił się natychmiast do biura telegraficznego i tam się dowiedział, że tymczasem znana osobistość skarb ten znalazła i ze sobą go zabrała. Właściciel odsukał znalazcę i dowiedział się od niego, że pomimo to, iż pieniądze te znalazł w zamkniętym lokalu królewskiego biura, nie wyda ich, jeżeli nie dostanie 10 procent znaleźnego. Ponieważ nie przyszło do porozumienia się, przeto sprawę tę wytoczono przed policję, która ją tak rozstrzygnęła, że właściciel dóbr ma tymczasowo zatrzymać całą sumę a znalazca może swych pretensji dochodzić sądowo.

*** W Szamotulach** zarwał się, jak donosi Ost.

Ztg., w sobotę chłopiec na lodzie i kiedy napróżno usiłował wydostać się z wody, zbliżył się do niego, czując się po brzuchu po lodzie, trębac z batalionu fizylierkiego 6 pułku piechoty i podał mu rękę. Tymczasem chłopiec skostniał już na pół wciągnął po giadkim lodzie swego wybawcę w wodę i usiadł mu na szyi. Kiedy trębac znikł, wskoczył za nim podoficer-dobosz, lecz zdołał jedynie chłopca uratować, gdyż trębac dostał się pod lód. Dopiero później znaleziono jego ciało.

*** W księżycy Radziwiłłowskich lasach,** tuż za Ludwikowem pod Ostrowem i tylko o 200 kroków od najbliższego zabudowania, znaleziono, jak donoszą do Posenerser Ztg., pomocnika leśnego zabitym a dozorcę nad robotnikami bijącymi szańce wprawdzie jeszcze przy życiu, lecz już bez przytomności i na śmierć ranego. Śmierć pierwszego jak i rana drugiego zadana została bronią palną; ranny prócz tego pokaleczony był na głowie, w twarzy i brzuchu kolbą i nogami. Ponieważ ranego dotąd przesłuchać nie było można, przeto nie ma najmniejszego śladu zbrodniarzy. Morderstwo to popełnionem, jak się zdaje, zostało przez rabusiów leśnych. W pobliżu mieszkający ludzie twierdzą, że pięć strażów padło jeden za drugim.

*** W Ostrzeszowie** zabił jeden z tamtejszych rzemieślników własne swoje dziecko przez nieostrożne obchodzenie się z bronią palną.

*** Na całej Wiśle** ruszył się lód onegdaj w południe. Ludzie przepływają się wszędzie łodzią wśród gęstej kry.

*** Na jeziorze widnowskim,** w powiecie chojnickim, zarwał się nauczyciel Schmidt z Widna i utonął.

*** O soli w Inowrocławiu** pisze Gaz. Tor. Solowarnia tutejsza już na dobre jest w biegu. Gotowej soli uwarzono już przeszło 10,000 cent., a w mieście i okolicy powszechnie tej soli używa. W mieście powstają tu znaczne składy soli i wielki poczynają się rozwijać handel. W innym miejscu dyrektor górnicy Klauza poczynił znów wydobywać sól w kamieniach; kupiec Grundmann z Katowic zaś szuka w trzecim miejscu soli i podobno także po górnictwu w kamieniach myśli ją wydobywać. Jakąskąd, że takie skarby naszej ziemi wydostały się z rąk naszych! Bylibyśmy mogli znacznie rozwinąć i podjąć nasz przemysł, gdy tymczasem teraz powstanie tylko wielka kolonia niemiecka na polskiej soli i pszenicy!

*** Niemiecy obywatele miasta Chojnic,** 108 w liczbie, wysłali w zeszłą sobotę adres do księcia Bismarcka, w którym, cytując słowa jego wypowiedziane w izbie poselskiej dnia poprzedniego, jakoby on był najwięcej „zniecierliwionym“ na całym obszarze Niemiec, zapewniają go, iż krom cesarza i króla nikogo tyle nie szanują, ile jego. Przyznać należy Niemcom w Chojniach, iż bardzo szybko z adresem lojalności się pospieszyli. Jeżeli więcej miast w ich ślady pójdzie, zostanie im zawsze zaszczyt inicjatywy!

*** Nowy dworzec drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej** w Skierniewicach jest już na ukończeniu. Jest to budynek obszerny, mający 27 okien z frontu, powierzchownie ładnie przedstawiający się oku i wygodnie mieszczący w sobie biura, bufety i sale pasażerskie. Dotąd istniejący dworzec zamieniony został na salę teatralną zgodnie z pierwotnym jego przeznaczeniem. Zdjaje się, że nowy dworzec oddany będzie w ciągu przyszłego miesiąca na użytek publiczny.

*** Reduta,** która się w dniu 20 bm. odbyła w Krakowie, była, jak pisze Czas, nietylko najliczniejszą w obecnym karnawale, lecz nawet jedną z najliczniejszych, jakie tamże kiedykolwiek widzieć było można. W sali i na galerii był ścisk prawdziwy, a maski, których mnóstwo się zgromadziło, zdobywać sobie musiały miejsce do tańca. W panie północnej bawił pan Siedlecki publiczność wykonaniem sztuk magicznych, tłumacząc je nader dowcipnie. Po tym przedstawieniu, które się odbyło w teatrze, ukazało się zapowiedziane programem wesele krakowskie i zabawa przeciągnęła się blisko do godziny 4 z rana.

*** Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 24 stycznia, Tymoteusza biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56; zachód o godzinie 4 minut 30. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 25 stycznia o godz. 2 w nocy. Wypadki historyczne. Dnia 24 stycznia 1496 nadanie niektórych ziem Konradowi księciu Mazowieckiemu. — 1507 koronacja Zygmunta I. — 1667 sejm odrzucenia wniosku obrania królem księcia Kondusza. — 1668 ostatni sejm za panowania Jana Kazimierza. — 1706 bitwa ze Szwedami pod Grodnem.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 22 stycznia.** [Z Izby poselskiej. — Ks. Bismarck. — Wiadomości bieżące.] Po przekazaniu projektu odrębnej ordynacji powiatowej dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego osobnej komisji, przeszła Izba poselska na środowem posiedzeniu do rozpraw nad wnioskiem komisji agraryjnej dotyczącym się parcelowania ziemi, należącej do domen i utworzenia przez to większych i mniejszych posiadłości. Po przemówieniu posła Miquel przyjął Izba bez debaty prawie jednomyślnie projekt. Najbliższe posiedzenie Izby wyznaczone na piątek. Na porządku dziennym: imienne głosowanie nad prawem o ślubach cywilnych i rozprawy nad etatem.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się, że książkę Bismarck z powodu mowy i następnej utarczki z posłem Mallinckrodt na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 16 b. m. liczne otrzymał z prowincji adresy i telegramy, wyrażające uznanie i powinszowanie.

Cesarz rozporządził wysłanie deputacyi szóstego pułku brandenburgskiego Nr. 52 do Warszawy celem uczestniczenia w pogrzebie hr. Berga, który był szefem tego pułku.

Na powinszowanie Nowego Roku, przesłane przez wszystkich Biskupów monarchii pruskiej Cesarzowi Jegomości, nie otrzymał, jak się zdaje, żaden z nich odpowiedzi. Otrzymał ją natomiast p. Reinkens w następującym cesarskim piśmie: Czcigodny księciu Biskupie! Dziękuję Panu za serdeczne życzenia, które mi wyraził z powodu Nowego Roku. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło i w tym roku dziełu rozpoczętemu w Jego imię. Oby podzielane przez Pana, a niewątpliwie słuszne przekonanie rozpow szechniało się w coraz szerszych kołach, przekonanie, że w Moich krajach poszanowanie dla prawa da się we wszech miar pogodzić z wykonywaniem obrządków każdego stowarzyszenia religijnego, skoro nie zmierzka ku ziemskiemu celom, ale do tego jedynego dąży: by szukać pojednania człowieka z Bogiem.

Berlin, dnia 17 stycznia 1874. podp. Wilhelm.

Rozprawy nad odrębną ordynacją powiatową dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

*Rozprawy nad ważnym tym dla nas pro-

jektem do prawa rozpoczęły się w Izbie poselskiej na posiedzeniu z dnia 21 bm. Otrzymał głos wnioskodawca

Poseł Friedenthal za projektem:

Artykuł 82 ordynacji powiatowej wyklucza tymczasowo od niej Wielkie Księstwo Poznańskie. Pierwotny projekt do ordynacji z roku 1871 obejmował nią i Poznańskie, z pewnymi ograniczeniami pod względem honorowego urzędowania urzędników samorządu. Gdy jednak wśród rozpraw nad pierwotnym projektem znaczenie powiększone zostały atrybucje komisji powiatowych, a z Poznańskiego nadchodzą liczne urzędowe i pozarządowe ostrzeżenia przed zaprowadzeniem tamże zmienionej w ten sposób ordynacji powiatowej, czuł się rząd królewski spowodowanym zaniechać zaprowadzenia tej ordynacji w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jest zatem obecnym zadaniem Izby zbadać odrębne faktyczne stosunki prowincji poznańskiej. Przyczyny tych odrębnych stosunków nie należy bynajmniej szukać w mniejszym moralnym lub Tysiącem uzdolnieniu mieszkańców do samorządu; przeciwnie: śmiało można zgodzić się na zdanie pierwszego burmistrza miasta Poznań, p. K. O. Heleis, który pod tym względem powiada: „Wyjątkowe położenie nasze jako ludności mieszanej, przyrodzone współzawodnictwo pomiędzy żywiołem niemieckim a polskim zaostroża rozum, hartuje charakter i najręzą zmysły.“ Uzgodnienie to do samorządu wykazuje się też z instytucji właściwej tej prowincji, z wybieralnych już od kilkudziesięciu lat, którzy obowiązki swych z równą dokładnością dopełniają, jak w każdej innej prowincji. Więc nie w mniejszym uzdolnieniu leży przeszkoda do zaprowadzenia całkowitego samorządu, ale raczej w tych przeciwieństwach, które wynikają z różnic rodowej i z historycznych wspomnień, rozpocierających się na wszystkie warunki bytu, a które zamieniłyby niezawodnie błogosławieństwa samorządu i urzędów honorowych na prawdziwą niedolę. Nie można odmówić mieszkańcom tej prowincji obiektywności, by się tak wyrazić, wierności prawom, ale zbywa na tym serdecznym wyznaniu się dla powszechnego dobra państwowego i na samowiedzy, że każdy z osobna stanowi jedność z całością państwa. Prócz tego nie łatwoby też było wywołać bezwzględne zaufanie mieszkańców powiatu lub gminy do bezstronności mężów sprawujących urzędy honorowe; i temu bowiem stoją na przeszkodzie różnice plebienne, które są tak głęboko zakorzenione w prowincji poznańskiej, że nawet sprawy różnicie i towarzystwa kredytowe rozpadają się tam według narodowości. Byłoby zatem złudzeniem przypuszczać, że różnice te rodowe możnaby uchylić z tak wielostronnymi i daleko sięgającymi stosunków komunalnych. Trzeba było zatem poszukać innych form, zapomocą których mogłoby Poznańskie wziąć udział w korzyściach ordynacji powiatowej, która jest podstawą wszelkiego prawodawczego rozwoju. Bez niej nie można ani zaprowadzić ani dobrodziejstw ordynacji prowincjonalnej, ani rozwinąć prawodawstwa tyczącego się dróg i komunikacji, ani instytucji mających na względzie oświatę. Dwie drogi można było obrać, by pogodzić zaprowadzenie ordynacji powiatowej z odrębnościami prowincji poznańskiej: można było ją zaprowadzić w pewnej części tej prowincji, gdzie żywioł niemiecki przemaga, a wykluczyć od niej powiaty z przeważną polską ludnością; ale droga ta byłaby zgubna, prowadząca do rozdarcia prowincji i do nowego rodzaju demarkacyjnej linii, przez co wprawdzie z jednej strony kordonu t. z. niemieckie powiaty stałyby się więcej jeszcze niemieckimi, ale w równy też mierze spolszczyłyby się jeszcze więcej polskie dotąd powiaty. Trzymaliśmy się zatem drugiej, pozostającej nam drogi: staraliśmy się wyszukać i pogodzić z powszechną ordynacją powiatową takie przepisy, które, uwzględniając owe przeciwieństwa narodowe, podawały zarazem możność, by te dwa sprzeczne żywioły mogły w zgodzie żyć obok siebie. Trzeba się tu było obejrzeć za istniejącym już dawniej instytucjami w prowincji i pogodzić je z sprawowaniem samorządu; staraliśmy się zatem, opierając się na instytucji urzędu policyjnego komisarsza okręgowego, przejść z wolna do stosunków zaprowadzonych w prowincji hanowerskiej. Na zarzuty czynione przeciw osobistej zdolności i innym osobistym zaletom komisarszów okręgowych odpowiedzieć można, że od niejakiego czasu stosunki te się zmieniły na lepsze i teraz nie ma już liczb komisarszów okręgowych zasługujące do pewnego stopnia na szacunek. W projekcie przyjęto zresztą w zasadzie system powszechny ordynacji powiatowej, która zawiera w sobie znaczne ulepszenia mianowicie co się tyczy miast większych. — By ochronić przedstawicieli większych posiadłości ziemskich przed zbytnią przewagą, czy to polskiej, czy niemieckiej większości, projektujemy to zboczenie od przyjętej w innych prowincjach zasady, że więksi właściciele nie wybierają swych posłów ryczałtowo, ale w mniejszych oddziałach, w których i mniejszości do odpowiedniego znaczenia przyjąć mogą. Zarzucano wprawdzie, że przez to pokrzywdzi się żywioł polski, ponieważ się przez owe urządzenie zmieni rzeczywisty stosunek większości do mniejszości. Temu nie da się już zaradzić, gdyż wnioskodawcom szło głównie o opiekę nad mniejszością. Samowoli zapobieżę tu zresztą nadzór komisji powiatowej, która pod niektórymi warunkami może przeciw nadużyciom protest założyć. Dalszą obronę będzie stanowił sąd administracyjny.

Inne jeszcze przekształcenie i odstąpienie od powszechny ordynacji powiatowej tyczy się komisji powiatowej, które wywoła żywą opozycją. Pierwotny projekt rządowy do ordynacji powiatowej stanowił, że się komisja powiatowa składać miała z trzech członków wybieranych przez sejmik powiatowy i z trzech innych mianowanych przez rząd. Później przyjęto zasadę wolnego wyboru dla wszystkich sześciu członków. Tej zasady nie zastosowaliśmy do prowincji poznańskiej, ponieważ tu nie można liczyć na równą i niezmienną przychylność wszystkich mieszkańców dla państwa. Dla tego ograniczyliśmy wolny wybór przez prawo mianowania organów rządowych. Zadaliśmy sobie pytanie, czy obraliśmy stosowny czas do wniesienia projektu ordynacji powiatowej dla prowincji poznańskiej, ale nie znaleźliśmy przeciw temu słusznego argumentu przemawiającego przeciw temu. Owszem, jeśli miejsce przeciwieństw narodowych zajęły teraz przeciwieństwa wyznaniowe, to tym więcej powinno, to nakłaniać do niezwłocznego zaprowadzenia ordynacji. Ba chociaż uznaję w całej pełni upoważnienie państwa w obecnych stosunkach do restrykcji prawa celem skuteczniejszego przeprowadzenia walki z Kościołem, to z drugiej strony jestem tego zdania, że takie restrykcje same przez się nigdy się nie przyczyniły do trwałego rozwiązania przeciwieństw. Dla tego zalecam gorąco śpieszne uchwalenie naszego projektu. (Oklaski.)

Poseł v. Tempelhoff przeciwko.

Jestem jedynym niemieckim posłem w W. Księstwie Poznańskim, który projekt nie popiera. Projekt bowiem przelozony wydaje mi się być zupełnie czernis przeciwem samorządowi. Jeżeli, jak to poseł La s k e r wczoraj powiedział, ordynacja powiatowa okazała się pożyteczną, wtedy nie powiano się jej bynajmniej tak bardzo przerabiać, jak to uczyniono w przelozonym projekcie. Mniemam jednakże, że o doświadczeniach jeszcze wcale mówić nie możemy, gdyż znalezione dotąd zalety potrzebnych urzędników. Gdyby zaś mówić można o pomysłach doświadczeniach, toby nikt z tego bardziej cieszyć się nie mógł jak konserwatyści, którzy, skoro ordynacja stała się prawem, bardzo chętnie się jej podają i starają się o jej wprowadzenie. Obecnie nie należy myśleć o zmianie tak ważnego prawa. Mówiono tyle o narodowych przeciwieństwach, że uważam za potrzebne zastanowić się nad tym bliżej. Dopokibyśmy żyli pod absolutnymi królami, przeciwieństwa te mało się objawiały, ponieważ za nadto zajęci byliśmy materialnymi interesami Konstytucya powołała wszystkich obywateli do działalności politycznej. Ponieważ Polacy nie zniekli się nigdy nadziei odzyskania znowu narodowej swój samoistności, przeto interes ten wywołał stronnictwa. Do

tego przylączyły się jeszcze w ostatnich czasach zamieszki kościelne, które w żadnej prowincji nie doszły do tak wielkich rozmiarów jak właśnie w Poznańskim, w którym różnice narodowe i konfesyjne ze sobą się łączą. Czy podobna prowincja kwalifikuje się do objęcia rządów samodzielnych, śmiej przeczyc; a obecny projekt do prawa nie wprowadza nawet samorządu; wszędzie tam, gdzie samorząd najskuteczniejszym być powinien, projekt odciął mu nerw życia. Zawisłość urzędnika policyjnego z góry pozostawiono a nadaje mu się pięknie brzmiący tytuł „Przelozony urzędu“ i robi go się przelozonym wszystkich wolno wybranych urzędników i właścicieli gruntów, słowem, nadaje mu się mnóstwo praw, które jedynie urzędowi honorowemu się przynależą. To must koniecznie zmniejszyć powagę wielkich właścicieli gruntów, mianowicie przy obecnym położeniu rzeczy, gdzie ruch socyalny staje się coraz groźniejszym. Jeżeli sobie tręś praw uprzytomnię, to tak mnie, jak porówno ze mną i innym, podpada wielkie niedowierzanie wielkim właścicielom gruntowym, co m-że mieć w niektórych okolicach swoje powody; lecz jest zarazem najlepszym dowodem, że jeszcze nie nadszedł czas zaprowadzenia ordynacji powiatowej w W. Ks. Poznańskim. Oczekujemy lepszych czasów, aż przeciwieństwa narodowe więcej się zatrą!

Poseł Witt za:

Dziwna na mnie robi wrażenie, że właśnie pan preopinant chce bronić liberalnych interesów W. Księstwa Poznańskiego. Uważam, że przyjaciele moi polskiej narodowości coraz bardziej skłaniają się ku drugiej stronie izby i głosują za konserwatywnymi poprawkami. Jeżeli się kto nie chce zrzec przywilejów, jakie do wielkiej posiadłości gruntowej są przywiązane, toć naturalnie, że głosuje przeciwko projektowi. Lecz natenczas proszę panów tych, ażeby otworcie oświadczyli, iż dla tego nie głosują za prawem, bo nie chcą oddać chłopom i mieszczszczanom należącą się im sprawiedliwość. Twierdzenie preopinanta, że ordynacja okręgowa w naszej prowincji jest ogólnie potępianą, jest całkiem mylnem. U nas nie istnieje kierownictwo policyj przez wielkie posiadłości gruntowe i nie też nie tracimy, pozostawiając i nadal administracją policyj tym samym władzom. Jeżeli zatem faktyczne stosunki tak samo uwzględniliśmy, jak życzenia rządu i głosy z prowincji samej, natenczas, panowie, tym więcej nas wspierać będziecie, że obecne stosunki w W. Księstwie Poznańskim są nieznośne. Wykluczani bywają z machiny prawodawczej państwa i na wszelki sposób upośledzani, jak to już pan doktor Friedenthal wzmiankował.

Poseł Wierzbński przeciw:

Oczekiwałem, że pan poseł Friedenthal przynajmniej w stosowny sposób wyrazi się o stosunkach Polaków w W. Księstwie Poznańskim, tudzież szczerzej o powodach, które ten projekt do prawa spowodowały. Jeżeli pan minister nam dawniej wypowiedział, że musimy w pierw stać się Prusakami i Niemcami, zanim ordynacja powiatowa u nas wprowadzona być będzie mogła, żeśmy zatem do tego jeszcze dostatecznie nie dojrzeli, to przeciwko temu otwartemu oświadczeniu nie mam do nadmienienia; w wywodach atoli posła Friedenthala nie mogę się dopatrzeć niczego więcej jak politycznej obłudny, która nad polskimi stosunkami naszej prowincji przelewa wszędzie lzy krokodylowe i z każdego paragrafu projektu się przebija. Panowie! Jakkolwiek w wykluczeniu W. Księstwa Poznańskiego od zaprowadzenia w niem ordynacji powiatowej nie zapoznajemy tendencji obliczenia się z odrębnym politycznym i narodowym charakterem tej prowincji, to z drugiej strony potrafimy dostatecznie ocenić korzyści samorządu, ażebyśmy bez wszystkiego reformy tej zrzec się mieli. W każdym jednakże razie na ten tu projekt zgodzić się nie możemy, gdyż za jasno przebija w nim tendencja, ażeby żywioł polski wszędzie pozostał w mniejszości kosztem sprawiedliwości. Tendencja ta usuwania żywiołu polskiego jak największym rozwinięciem biurokratycznych prerogatyw przebija się najwyraźniej w paragrafach, odnoszących się do komisji powiatowych. Z tego się przekonac m-żecie, czyjego pomysłu jest ten cały projekt, jakie polityczne i moralne żywioły składały się na jego podpisanie. Tendencja zatem tej w projekcie zaprzeczyc się nie da, że on nie jest przedmiotowym, to mi nawet przyznał; an Hundt k. Hafften. Panu Witt nie mogą w żaden sposób przyznać, żeby miała mu być poruczona tu także i obrona polskich interesów, jak to wypowiedział przy dawniejszej sposobności. My Polacy pragniemy również ordynacji powiatowej, lecz nie takiej, jaką nam ofiaruje, w której nie ma ani śladu samorządu, lecz rzeczywistę, wolnomysłną.

Poseł Nolte za:

Projekt nie ma być żadnym środkiem germanizacyjnym, gdyż przeciwnie jest on zredagowany całkiem przedmiotowo. Jeżeli poczyniono niektóre zmiany w porównaniu z ordynacją powiatową w innych prowincjach, to powodem do tego są stosunki właściwe W. Księstwu Poznańskiemu. W kraju, w którym dwie narodowości nieprzynajmniej stoją naprzeciwko sobie, nie może istnieć pomysłny samorząd, przynajmniej jeżeli organa z wyborów wychodzić mają. Każde stronnictwo postawiłoby wtedy interes narodowości na pierwszym miejscu, na czemby interes samorządu musiał uciepić. Z tego względu odstąpiono w niektórych przypadkach od zasady wyborów a ustanowiono w to miejsce nominacją rządową.

Poseł za Magdziński przeciw w te mniej więcej odezwał się słowa:

Przypominam międzynarodowe gwarancje, dane Polakom przez Fryderyka Wilhelma III, którego świat Sprawiedliwym nazywał, a którego tacy mężowie jak Stein i Hardenberg radą wspięli, gwarancje, z którymi wcale nie harmoniję polityka, obecnie przeciwko Polakom stosowana. Tej polityki owocem jest i obecny projekt do prawa, który niepodobna jest przyjąć, gdyż przez nominację przez rząd przelozonych urzędu ogłoszony by został nieustający policyjny stan obłączenia nad W. Księstwem Poznańskim.

Na tym zamknięto rozprawy. W osobistej wzmiance odpowiada pomiędzy innymi poseł doktor Friedenthal posłowi Wierzbńskiemu, że wszelkie zaczepki osobiste i zarzut politycznej obłudny zamierza odeprzeć faktami w łonie komisji.

Poseł Hundt von Hafften (jako wnioskodawca) odezwał się jeszcze raz w przydłuższej mowie.

Minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg:

Rząd nie ma żadnych powodów, ażeby się miał opierać obradom nad projektem, który ma zamiar znaczną liczbę urzędów, jakie w krótkim czasie w starych prowincjach zaprowadzone zostaną, przeniesić na W. Księstwo Poznańskie. Pod względem stosowności i wykonaności tych postanowień ma rząd niejedną wątpliwość, pomimo to jest gotów wdać się w gruntowne obrady na posiedzeniach komisji. Pokazuje się to już z tego, że rząd nie tylko przesłał projekt ten władzom prowincjonalnym do zaopiniowania, ale nadto celem zasięgnięcia statystycznych wiadomości, ściągających się do wykonania w mowie będącego projektu.

Dyskusya, z powodu przemówienia ministra, na nowo otwartą została.

Poseł Wehr za:

Posłowi v. Tempelhoff nie podoba się ordynacja powiatowa dla Poznańskiego dla tego, że kładzie kres uprzywilejowanemu stanowisku wielkiej własności gruntowej, a postom polskim rzekomo dla tego, że nie daje ona wszędzie wszystkiego. Lecz panowie ci nie mają prawa powolywania się na swój daleki sięgający liberalizm. Do

oni, którzy tu wcale nie są wysłanymi jako reprezentanci politycznych programów stronnictw, lecz mandaty swe zawdzięczają jedynie agitacji klerykalnej.

Po zamknięciu ponownem rozpraw, przekazano projekt Friedenthala i towarzyszy komisji, złożonej z 21 członków.

* **Madryt.** [† Hrabina de Molina.] Donieśliśmy w tych dniach, że umarła w Tryescie hrabina de Molina, wdowa po Don Karlosie, bracie Ferdynanda VII i po jego śmierci prezydentice do korony hiszpańskiej. Zmarła znana była przez długie lata pod nazwiskiem księżny de Beira i uważano ją powszechnie za osobę dzielnego charakteru. Córka króla portugalskiego Jana VI Maria Teresa de Braganca przyszła na świat w r. 1793, miała zatem lat 80. Wydana za infanta hiszpańskiego Piotra, brata stryjecznego Ferdynanda VII, odwołana w r. 1812, porodziwszy syna infanta Sebastyana, a potem poszła na nowo za mąż za kuzyna męzowskiego Don Karlosa także wdowca w r. 1838. Don Karlos umarł także w Tryescie 1855 r.

Don Karlos z pierwszej żony Maryi Franciszki Portugalskiej, siostry rodzonej swojej drugiej żony, zostawił liczne potomstwo. Dzisiejszy pretendent hiszpański Don Karlos jest jego wnukiem, po synu infancie Janie, zmarłym już dzisiaj a ożenionym niegdyś z arcyksiężną Maryą Beatrixką, córką księcia Modeny. O tej to księżnie wspominał niedawno nasz korespondent rzymski, że wstąpiła do klasztoru.

* **Lwów, 20 stycznia.** [Głosy dzienników galicyjskich o sejmie. — 25 letnia rocznica objęcia rządów namiestniczych przez hr. Gołuchowskiego. — Wiosna.] Wedle zwyczaju w dziennikarstwie przyjętego wypowiadają i pisma galicyjskie swą opinią o pracach co dopiero zamkniętego sejm galicyjskiego. Dotąd wypowiedział ją Czas krakowski a Gazeta Lwowska rozpoczęła w tej materii szereg artykułów. Czas w krótkim, ale kategorycznie napisanym artykule twierdzi, że sejm lwowski nie zadowolnił ani tak zwanych federalistów, ani utilitarystów, ani tych, co licząc się z położeniem obecnym i nie tracąc z oka sprawy godności kraju, stoją w pośrodku. Nie zadowolnił on — jak pisze Czas — federalistów galicyjskich, „którzy zapominają, że nie dość naśladować formy opozycyjnej prawnopolitycznej innych krajów, aby wyprowadzić politykę galicyjską z dotychczasowej kolei i połączyć się z obozem federalnym, który, zapominając o tym punkcie, że nie formą opozycji, lecz wspólnością zasad dodatnich możnaby zrównać przedział, dzieliący nas od obozu federalistów austriackich.“ Nie zadowolnił ubiegły sejm wedle Czasu utilitarystów, którzy całe zadanie jego do pracy wewnętrznej ograniczali. Nie zdobyli się oni na inicjatywę polityczną. Oprócz ustawy hipotecznej, która właściwie nie jest dziełem tegorocznej sesji, okrom desideratów przyznania władzy wykonawczej instytucjom autonomicznym, sejm tegoroczny nie w tym kierunku nie załatwił. Wszystkie zadania wewnętrzne nie zostały załatwione i odłożone „ad feliciora tempora“.

Gazeta Lwowska, zapowiedziawszy, że obszernie będzie się rozwodziła nad pracami ubiegłego sejm, zastanawia się w pierwszym artykule nad znanym wnioskiem ks. Czartoryskiego o zastąpieniu się sejmowi przeciw ustawie o wyborach bezpośrednich, i wypowiada, że był niepotrzebnym, bo sejm galicyjski w adresem i postępowaniu swojej delegacji objawił opinię nieprzychylną bezpośredniemu wyborowi, że dalej sejm, odrzucając wniosek ten, wzmocnił węzeł wspólnych przekonań politycznych, który go łączy z większością delegatów galicyjskich do Rady państwa, że wniosek ks. Czartoryskiego zmierzał do celu wprost przeciwnego, tj. do usunięcia tej podstawy, na której delegacja galicyjska reprezentuje sprawę i interes swego kraju w Radzie państwa.

Walka wyborcza wre tu i kipi od dni kilku. Istniejące tu stronnictwa stanęły dwoma przeciw sobie obzami. Jakiśmy już donosili, wystąpili jako kandydaci do Rady państwa pp. dr. Warszauer, K. Zbyszewski i dr. Czerkawski, z tych pierwszy ustąpił a walka toczy się dzisiaj między dwoma ostatnimi. Wielu naturalnie nie pojmując różnic zasad, jakie reprezentują ci dwaj panowie, czepia się ich osobistości i imienia i ztąd ten z dwóch tych kandydatów wyjdzie zwycięzko z urny wyborczej, który zdoła zyskać więcej przyjaźni i zwolenników. Jak wiadomo, komitet ściślejszy dla wyboru posła do Rady państwa stawiał na kandydata dr. Wiktora Zbyszewskiego, zeszłej jednak soboty komitet obszerniejszy większością 72 głosów przeciw 44 uchwalił postawić kandydatem dr. Juliana Czerkawskiego. Imię tego ostatniego wiele jest popularne w kołach przemysłowców miasta Lwowa, i jak tego dowodzi odezwa porolepiana po rogach ulic, którąśmy wczoraj podali. Trudno dzisiaj jednak powiedzieć, który z dwóch proponowanych tych kandydatów zwycięży, dr. Zbyszewski posiada także bardzo wielu zwolenników, a co ważniejsze, postanowili żydzi tutejsi popierać jego kandydaturę. Początkowo stawili oni wprawdzie kandydatem dr. Löwensteina, ale później odstąpili od niej. Kto wie, czy ruchliwe to plemię Izraela nie przeważy ostatecznie szali zwycięstwa na stronę dr. Zbyszewskiego. Żywo tu wszystkim stoi w pamięci rok 1861, w którym żydzi, zdecydowawszy się stanąć po stronie hr. Borkowskiego, przyczynili się do upadku kandydatury ks. Leona Sapiehy. I dzisiaj, stojąc, jak ongi, u bram ratuśki i woliąc nischit Czerkawski i sonderm Zbyszewski, wysłać go mogą jako posła do Rady państwa. Wiadomą jest wszystkim nienawiść, jaką pała mianowicie niższe mieszczaństwo do rubrodnych potomków Izraela, obawiając się przeto można słusznie skandalów i bijatyk ulicznych. Już nieraz przypominają Lwów podczas wyborów sejmiki sąsiednich Węgrów, gdzie i ostrze błyszczy wśród

obrad żelaza, lub dawne sejmiki polskie; tym sposobem dowodzi burzliwa ludność stolicy nadpętańskiej, że nieodrodną jest córą swych przodków. Dodać także tu należy, że zwolennicy kandydatury dr. Zbyszewskiego ukonstytuowali się zeszłej soboty, tuż po posiedzeniu ściślejszego komitetu, gdzie pobici zostali, w osobny komitet agitacyjny, na czele którego stoją także poważne osobistości. Uwaga zaś, że wszystkich w wysokim stopniu jest natężona, którą z kandydatów wyjdzie zwycięzko z urny wyborczej. Gazeta Narodowa stawia na czele pisma swego kandydaturę dr. Czerkawskiego, popierając ją w osobnym artykule gorąco: (Jak wiadomo z telegramów, przeszedł dr. Czerkawski większością kilkuset głosów. Red. Kuryera.)

Hr. Agenor Gołuchowski obchodził dnia 18 b. m. 25 letnią rocznicę objęcia rządów namiestniczych w Galicyi. W południe dnia tego złożyły mu liczne deputacje serdeczne życzenia. Hr. namiestnik podziękował za nie w pięknej przemowie; wiceprezydent Bartmański dał obiad na cześć tej rocznicy.

Środek to zimy, a wiosna uśmiecha się tyśiączną ludność Lwa grodu, niosąc im ciepły wiatr południowy, ale zarazem kałuże błota, które przebywać potrzeba, brnąć po kolana. Plakaty, porozlepiane po rogach ulic, nakazują z urzędu zamiatanie chodników, właściciele jednak domów nie przestrzegają tego rozporządzenia, jakoby pragnęli mieć przed własnymi oczami słynne w świecie roztopy azjatyckiej Manczurji.

* **Wiedeń, 21 stycznia.** [Przełożenie projektów do praw konfesyjnych w Radzie państwa.] Wypadkiem dnia dzisiejszego, wypadkiem wiekopomnym w dziejach państwa katolickiego, wypadkiem wyczekiwany wprawdzie, lecz wyczekiwany z pewnem niedowierzaniem, jest przełożenie w świeżo po kilkotygodniowej przerwie zagajonej Izbie poselskiej Rady państwa tak zwanych praw konfesyjnych przez ministerstwo przedlitawskie. Oto w krótkich zarysach brzmienie owych praw:

Pierwszy projekt, dotyczący się obsadzania urzędów kościelnych i probostw, znosi konkordat w całym znaczeniu tego wyrazu. Każde obsadzenie powinno być oznajmione władzom państwa, gdyż w razie przeciwnym może uleść przeszkodom. Biskupi zobowiązani być mają komunikować rozporządzenia swe władzy państwa równocześnie z ogłoszeniem tychże. Kościelne rozporządzenia dotyczące się odprawiania nabożeństw mogą być zakazane ze względów publicznych. Projekt ten do prawa reguluje nadto wpływ państwa pod względem majątku kościelnego.

Drugi projekt do prawa porządkuje stosunki prawne korporacji klasztornych. Według projektu tego potrzebem jest do założenia klasztoru oraz do osiedlenia się jakiegobądź stowarzyszenia klasztornego przyzwolenie ze strony państwa, jako też przełożenie statutów. W razie odmówienia przyzwolenia ze strony państwa odnośna korporacja klasztorna zniesiona będzie albo też niedozwolone jej będzie osiedlić się. Skoro pewien członek jakiegobądź korporacji kościelnej przed władzą polityczną oświadczy, iż z korporacji występuje, państwo uważać go będzie jako do korporacji tej nie należącego. Zarządy korporacji winny corocznie władzy państwowej podawać spis członków swoich i wymieniać wydzielone kary dyscyplinarne. Fundacje, darowizny, legata na rzecz korporacji kościelnych wymagają potwierdzenia ze strony władzy państwowej. W razie posiadzenia o postępowanie wykraczające przeciw prawom może nastąpić wizytacja ze strony władz państwowych. Co się tyczy osiedlenia się zagranicznych korporacji kościelnych lub też nabywania własności ziemskiej na rzecz krajowych korporacji również jest koniecznem potwierdzenie władz państwowych.

Trzeci projekt do prawa reguluje składki z majątku probostw do funduszu religijnego celem pokrywania potrzeb obrzędu katolickiego. Składki te służą mają także ku polepszeniu bytu duchowieństwa, oraz ku opędzeniu wydatków dotąd z funduszu państwa pokrywanych.

Czwarty projekt tyczy się i zawiera rozporządzenia pod względem prawnym uznania dotąd jeszcze nie uznanych korporacji religijnych. Uznanie to ma nastąpić, skoro nauka religij, odprawianie nabożeństwa i wreszcie ustawy odnośnej korporacji nie będą przedstawiały nie takiego, coby się sprzeciwiać mogło prawom lub wykraczać przeciw zasadom moralności, i skoro korporacja nosić będzie miano, które nie będzie w niczem uważało innowiercom. Reszta rozporządzeń odpowiada przepisom dotyczącym się uznanych już korporacji religijnych.

TELEGRAMY.

Peszt, 21 stycznia. Komisja składająca się z 21 członków wysadziła na wniosek deputowanego Gorove podkomisję z 9 członków i odczytowała potem posiedzenia swoje.

Bukareszt, 21 stycznia. Minister wyznał i oświeceni, generał Tell, podał się ze względu na stan zdrowia swego do dymisji, tęg zaś jego intermistycznie objął minister spraw zagranicznych Boeresco.

Wersal, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia nadorowego interpelował deputowany Ricard (członek lewicy) rząd pod względem postępowania jego przeciw prasie w departamentach, w których istnieje stan obłączenia, i pomógł go o samowolne postępowanie. Na interpelację odpowiedział pan Baragon, że postępowanie rządu zgodne jest z prawem, poczem Izba przyjęła zwyczajny porządek dzienny 393 głosami przeciw 292; a zatem oświadczyła się większością 101 głosów za rządem.

Paryż, 22 stycznia. Publiczna sprzedaż dziennika Opinion Nationale oraz rozpowszechnianie onego drogą kolportowania zostało zakazane. Za powód zakazu rzeczono podano artykuł zamieszczony w dzisiejszym numerze tego pisma, który może przyczynić się do podrażnienia opinii publicznej, nadto jeszcze oszczercze exposé dotyczące się polityki rządu wobec zagranicy przestrzeganej.

Madryt, 22 stycznia. Port kartageński znów jest przystępnym dla żeglugi. Komorę celną i biuro kwarantanny przeniesiono, z Porman do Kartageny.

Bern, 22 stycznia. Z przyczyny gwałtów które popełniono przy głosowaniu ludu nad „liberalnem“ prawem kościelnem i w dniach następnych w Jura, mianowicie w 3 gminach Sauley, Courfaivre i Cerneux przeciw rozmaitym osobom, po-

wołała rada rządowa nowe trzy kompanie strzelców, które wymaszerować mają do Jura.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Juliana Grzeskiewicza, wikaryusza z Niepartu, skazał sąd powiatowy w Rawiczu za „nieprawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich na 300 tal. event. 3 miesiące więzienia. O tak wysoką karę wniósł p. prokurator Mathias z Leszna, ten sam, co sprawił, że i ks. Logę, wikaryusza z Morkowa, na 4 miesiące więzienia skazano.

* Księdza Jana Froehlich, wikaryusza z Wschowy, skazała tamtejsza deputacja sądowna w pierwszej instancji za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych na 50 tal. grzywnien, odnośnie na trzy tygodnie więzienia. Przeciwko temu wyrokowi zaniósł skazany apelację, sąd jednakże apelacyjny tutejszy potwierdził wyrok pierwszej instancji.

Królowa-Opinia.

* Korespondent nasz krakowski pisał o znakomitym artykule hr. Stanisława Tarnowskiego, zamieszczonym w ostatnim numerze Przeglądu Polskiego pod tytułem Królowa Opinia. Z tej ważnej pod każdym względem pracy, odznaczającej się bystrością i niepospolitą odwagą cywilną, powtarzamy całą część wstępną.

Hr. Tarnowski pisze:

Widziałeś kiedy, ktokolwiek czytać to będziesz, widziałeś kiedy poniżenie natury i godności ludzkiej, w formie jednej z najwstrętniejszych i najsmutniejszych, jakie ono przybrać może, czy widziałeś kobietę w mocy niegodnego, nikczemnego człowieka? Ta kobieta jest winna, zła, najgorzszą przypuszczam, ale jest istotą ludzką stworzoną na obraz i podobieństwo boskie, kiedyś jako dziecko była świeżą i czystą jak kwiat; później była dziewczyną, a w jej oczach dziś naprzemian wyzywających lub spuszczonej ze wstydu błyszczała wdęty, „anielskość jeszcze i spokojność“, kiedyś była ona taka jak jest twoja córka lub siostra, mogła stać się taką jak twoja matka i żona: ale nieszczęśliwa popadła w szal, w obłąkanie, zapomniała o sobie, o świecie, o swoim i jego szacunku dla człowieka, który opętał jej wyobraźnię, opanował jej wolę, zamagnetyzował jej zmysły, i jest w jej mocy, jest u niego w niewoli. Ten podły panuje nad nią bez litości i względu, jeżeli w chwili rozważi i opamiętania nieszczęśliwa próbuje się wydobyć z pod jarzma, grozi jej zguba, wyjawieniem tajemnicy, każdy jej list jest w ręku tego człowieka wekslem, który ona zapłacić musi, bo inaczej on ją wyda przed mężem i światem: dochody, kosztowności, wynosić musi do domu pokryjono, żeby opłacić potrzeby lub fantazyje, a okupił miłczenie człowieka, którego jest niewolnicą. Ona wie w końcu, że to najpedlejszy z ludzi, ale zerwać z nim, uwolnić się od niego, nie śmie, boi się, nie może, czasem i nie chce, bo choć zna swoje bańbę i jego nikczemność, trzyma się go przecie siłą niegodnej namiętności i jakiegoś przywiązania bezwzględne, które „psu jest zasługą, człowiekowi grzechem.“ Prawda, że to widok bolesny, a obrzydliwy, prawda że za tę kobietę, która ci niczem nie jest, rumienisz się ty, mężczyzno i oby, i jej poniżenie, jej nędzę, cierpiś w swojej godności ludzkiej; prawda że pojąć nie możesz, jakim sposobem istota ludzka, która ma duszę w ciele, może znosić takie upokorzenia i w takim wstydzie wytrzymać, prawda? A przecież zdarżają się takie rzeczy, zdarżają się takie dobrowolne a poniżające niewole, i nie samym kobietom tylko, ale mężczyznom także zdarżają się w życiu, a kto ich nie spotkał, czytać o nich może nie w samych tylko romansach, ale i w historii. Przechowała ona pamięć niejednej królowej, która na wszystko wyznana, niezgodnie nie pomna, jedną ręką składała godność swój korony u stóp wypieszczonego ulubieńca, a drugą dochody państwa wyciekała w jego kieszenie, bezdenne jak beczka Dawida. Elżbieta, która choćby miała umrzeć z żalu po Essexie umiała mu ściąć głowę, kiedy jej nie słuchał spróbował, Katarzyna, która żadnemu ze swoich faworytów zbyt rzadkie bodaj czy niejedyną, a na te dwa wiele to przykładów przeciwnych, wiele polityki skądinąd i zgubnej, wiele państw zagrożonych, odartych, szwankujących na znaczeniu i honorze przez poniżenie i niegodną uległość królowej. Maryja Stuart i Bothwell, Anna Austriacka i Mazarin, Carowa Anna i Biron, królowa Karolina w Neapolu i Acton, w Hiszpanii żona Karola IV i Godony, a wszystkie oprócz sławy własnej narażają dla tego kochanka swój tron, cześć swojej korony, i samą ideę monarchiczną, bo któż królów i królestwo szanować będzie, jeżeli nie szanuje ich królowa, sama, nie szanując siebie i poddając się w publiczną pogardę? I jeżeli dziś monarchia w całej Europie upadła tak nisko, jeżeli naprzekąd pierwsza niegdyś w świecie korona Karola V i Filipa II tak spadła w cenę, że długo nie było tego, kto by ją nosić był zechciał a jedyną jaką się wrescie znalazł, porzucił ją jak się rzuci starą rękawiczkę zbrukaną i zdarta, to upadkowi temu nieuczciwość i nierozum królów nie więcej może winne jak brak kobiecej uczciwości i godności w ich zonach: co do włoskich i hiszpańskich linii Burbońskich domu przynajmniej, jest to pewnem.

W dzisiejszej Europie jest jedna królowa, która w takim poniżeniu żyje. Na tronie ona nie siedzi, ale „dymem kadzieli owiana i burzą poklasków“ daje w siebie wmacniać, że w demokratycznym świecie zajęła miejsce tronów i majestatów: nazywają ją najwięksiższą w Europie mocearstwem, ona niby królowi i rządzi, ona kieruje polityką gabinetów, ona w parlamentach przemawia, rozprawia, stanowi prawa, rozstrzyga o pokojach i wojnach, ma swoich poohlebów i dworaków, swoich zauszników i swoje Bastylie, królowie i ludy, politycy i awanturacy, żołnierze i gieldziści, wszyscy przed nią na kolanach biją pokłony, czolami proch z rzed jej stóp zamiatając: za pozór to królowa tak wspinała jak Elżbieta w Windsorze, Ludwik XIV w Wersalu, jak król Salomon w całej swojej chwale! Na prawdę, niewolnica w mocy awanturczych zauszników i kochanków, niewolnica spodłona jak Karolina w ręku Actona lub Maryja Ludwika Parmeńska u nóg Godoy, spodłona tęp bardziej, że upodlenia swego nie czuje — ją królową jest Opinia publiczna, a jej nikczemnym faworytem dziennikarstwo europejskie, któremu z posłuszną uległością powodować się daje.

Bo gdzie dziś prasa jest, czem być powinna, obroną zasad, tarczą i reprezentantem stałych przekonań, warownią narodowego ducha i honoru? Pozory te daje ona sobie wprawdzie jak może, hasła swoje powtarza szumnie, i na pierwszy rzut oka, każdy dziennik wydaje się tak czystym i nieskalanym jak żyłby go wydał sam Cato do Spółki z Cincinatem i Aristidesem: w rzeczy, ten Cato, republikanin wielki, przyjaciel i trybun niecierpięzonego plebsu przeciw wszelkiego rodzaju możnym i bogatym Patryotyzm, ten obrońca wolności, bierze cichaczem subwencją od Cezara, a pufny Cezara wysłannik, przynosząc ofiarę do tej świątyni publicznego sumienia, zalecał mu, „gań rząd cesarski, krzyż, rzucaj się i miotaj, to uspokoi przeciwników i da im satys-

fakcją tak, że sami odzywać się już nie będą,“ a po takim zleceniu pisze się opozycyjny artykuł w obronie wolności i ludy, czytamy z rozrzewnieniem i zapałem przez „soixante mille abonnés et un million de lecteurs“ Cincinatus wydaje najpoważniejsze i najdłuższe pismo na stałym iadzie Europy, przedajnością isię nie plami, i cześć swoją ceną wyższą niż pieniądze, a pióra swego nie ma na sprzedaż plus offerenti, i kiedy jakieś obce mocarstwo, prosząc o jego pomoc i opiekę, chciało mu i nagrodę wyznaczyć, odrzucił tę nagrodę ze wzgardą w jawnem głosowaniu redakcyjnego zebrania; ale przyjął ją w głosowaniu tajnem. Aristides nieposłakowany zawsze i w zdaniu niezłomny, wczoraj gardował za republiką umiarkowaną, jutro będzie uśmiechał się do radykalnej, a dziś pisze hymny na cześć i szczęśliwy powrót prawego króla Henryka V, dobrze jeszcze, jeżeli wszystkiego tego razem nie wydrukuje w jednym i tym samym numerze swojego pisma. A zmiennictwa, a płochy i lekkomyślny polityki, a płaszczenia się przed mocniejszym, deptania po słabszym, a schlebiana publiczności powtarzaniem ulubionych, choćby zgubnych hasel, a cześć frazeologii, a nędżę, nad wszystko nędżę reklamy, a wszystkich tych zdradności, które dowodzą, że dziennik każdy niemal z nader małemi w Europie wyjątkami, jest narzędziem spekulacji, albo w najlepszym razie głosem stronnictwej nienawiści, ale nie głosem honoru, dobrej wiary i publicznego ducha, wiele jest w dzisiejszem dziennikarstwie francuskim, począwszy od Revue des deux Mondes i Debatoz aż do Gaulois i Figaro? Gorzej nawet, bo kto wie, czy w tych straszliwych nieszczęściach Francji, nie więcej odwagi cywilnej, prawdy, trafnego sądu o wewnętrznym i zewnętrznym położeniu, patryotycznego uczucia, czy nie więcej miał ten okrzykujący, skandalem żyjący, przez wyartogone człowieka prowadzony Figaro od poważniejszych niby i więcej poważnych dzienników.

Prasa niemiecka? wiedzińska zwłaszcza? wierna aliantka i agentka giełdy, na usługi zawsze każdego przedsiębiorstwa, choćby jak podejrzane, które jej się opłaci, grożąca potwarzą i zgubą tym, któreby nie opłacić się śmiały, grożąca nawet ludzkom prywatnym, że się rzuci na sławę ich żon i matek, jeżeli się na grzeszności znać nie zechce, czy to kapłanka i mistryni opinii publicznej? Nie — to jakiś potworny mizaniec, w którym jest coś rozbójnika, coś giełdowego faktora, a coś i posługaczki do wszelakich wygód. A wszyscy mówią o wolności, wszyscy o postępie, wszyscy o honorze, o patryotyzmie, wszyscy rzucają się na drugich zjadając jak psy, gromią ich wymownie i entolwie jak kaznodziej, wszyscy ze sztuką, dotąd w świecie nie widzianą, łączą najbezczelniejsze wyuzdanie cynizmu z najbezzwajniejszym zuchwalstwem hypokryzji. Zaprawdę, w Annalach Tacyty i Satorych Juwenala brak jest jednego rozdziału, poświęconego zepsuciu prasy i poniżeniu opinii, która taką prasę znosi i jej słucha: obrzaby by to godny stanąć w parze obok spłodzenia tych Rzymian, którzy głębi karki i głowy przed wyzwolencami i ulubieniami wyzwoleńców i ulubieńców Tyberysusa i Nerona, „pochyleni do ziemi strachem i lubieżnością podłości.“

U nas w Polsce, jak żeby wolność prasy samo tylko jej zepsucie była nam przyniosła w pożytku, najniejko do moralności i honoru stoi dziennikarstwo tam, gdzie niczem nie kępowane ma zupełną swobodę, w Galicyi. Jakim byłoby warszawskie, gdyby mogło mówić wszystko, gdyby polityczna wolność rozbuździła tam i polityczne namiętności, przypuszczając trudno. Po niektórych najświetniejszych jego produktach, jak Niwa lub Przegląd Tygodniowy, lub po tych ulotnych, tajnie drukowanych pisemkach, które pamiętamy z roku 1863, wnosićby można, że znalazłoby się tam wiele złego, wiele fałsu, ale dziś, jeżeli niektórym pismom warszawskim zarzucić można cokolwiek powierzchowności w sądeniu, eklektyczny dar i zły zwyczaj mówienia o wszystkim, a mało o czem gruntownie i głębiej, to nieuczciwość nie słycać żeby im kto zarzucił, a publicznego zgorszenia dotąd dzięki Bogu z siebie nie dali. Z niezliczonych pism wielkopolskich jedno Dziennik Poznański mógł nieraz prowincji swojej zaszkodzić tym kierunkiem lub raczej brakiem kierunku, którym stale błądzi, tęp, że do zgodę go tam postępowania nieraz przeszkadza i przeszkadza, że popularne hasła chwytła i powtarza, bez zastanowienia, na ludzi niepopularnych bije bez powodu i słusności; zle to zapewne, przecież nie najgorzej jeszcze, bo to raczej brak zalet, niż dodatniość grzechu, a nieuczciwego, podłego nie, ile wiemy, nań się nie pokazało. Ale w Galicyi! Prawda, jest jeden dziennik, od którego żaden w Europie czystszy, bardziej honorowym nie jest, choć wierzymy, że niektóre są mu pod tym względem równe, jeden z tych rzadkich, które ćwierć wieku żyjąc, nigdy się nie zmieniły, nigdy przekonał swoich nie zaparył, nigdy się nie ugięły, nie uległy, nie przeszczyły ani przed rządami, ani przed opiniami, ani przed terroryzmem policyjnym, ani przed rewolucyjnym: nie trzeba go wymieniać, każdy wie, że tym dziennikiem jest Czas. Ale prócz niego? Mamy dwa tylko w naszym kraju znaczące pisma codzienne, znaczące hasłasem, jaki robisz, wpływem, jaki wywierają, nawet duchem, jaki mają, bo jedno z nich zręcznie zawsze odgadnąć i napisać umie to, co się w każdej chwili ludzom podobać będzie, a drugie w pięknych pozorach liberalizmu i gorącego patryotyzmu kryje rzecz u nas nową, negującą wszelkiego religijnego wyznania, i podciądo decentralizowaną jednolitą i jednostajną (jak gdyby taką wbrew naturze rzeczy być mogła) Austrii. Te dwa pisma wychodzą we Lwowie, a zowią się Gazeta Narodowa i Dziennik Polski. Jedno i drugie jest ciekawym a rzadkim niestety w Europie przykładem pisma więcej przez ludzi słuchanego jak szanowanego i szanownego, przykładem wymownym tej uległości niedołężnej i wstydliwiej, w jakiej zostaje względem dzienników mniemana królowa, opinia.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Przed sądem przysięgłych w Poznaniu toczyły się dnia 20 b. m. dwie sprawy o pobicie ludzi, w skutek czego śmierć nastąpiła. Pierwsza, przeciwko formalowi Wincntemu Mikolajczakowi z Radzyni, w powiecie szamotulskim, znaną jest już czytelnikom, gdyż się toczyła na przeszłych rokach sądu przysięgłych w Poznaniu. Nie mogła jednakże wtedy być osądzoną, ponieważ opinie lekarskie co do zabitego owczarza całkiem się nie zgadzały. Tym razem przyniśli przysięgli oskarżonemu okoliczności łagodzące, a deputacja sądowna skazała go na półroczne więzienie, licząc mu jednakże w to cztery miesiące więzienia śledczego.

Druga sprawa o to samo przewinienie toczyła się przeciwko wyrobnikowi Andrzejowi Dutkiewiczowi z Promna, w powiecie średzkim, który uderzył swego chlebodawcę, gospodarza Giesego, tak silnie szufną w głowę, że tenże w skutek tego na trzeci dzień umarł. Obżalowany skazany został, przy odmówieniu mu okoliczności łagodzących, na pięcioletnie więzienie w domu karnym.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 23 stycznia.

HOTEL RZYMSKI. Sławiński ze Strzałkowa, pani Jagow z Uchorowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Morawski z Luboni, Baarth z Cerekwicy, pani Baarth z Modrza, Boas z fam. z Lusowa.
HOTEL BERLINSKI. Jaraczewski, Zapalowski i Taszarski z Wągrowca.
TILSNERA HOTEL GARNI. Ciemiński z Berlina, Skudliński z Gniezna, Jankowski z Ostrowa, Szumiński z Kalisza, Sześciński z Mur. Gośliny.

